GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 61. W Poniedziałek dnia 14. Marca. **1842.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Marca.

Przybył: J. Excellencya Cesarsko-rossyjski Tajny Radzca, nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy dworze Król. Szweckim, Hr. Matuszewicz, z Akwizgranu.

Odjechał: J. Excellencya Rzeczywisty Tajny Radzca i Prezes Najwyższego Sądu appellacyjnego, von Frankenberg-Ludwigsdorf, do Vietnitz.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy Polskiéj, d. 24. Lutego.

Królestwo Polskie, między prowincyami rossyjskiemi, austryackiemi i pruskiemi wkleszczone, przy surowości teraźniejszego systemu prohibicyjnego, stopniowo coraz bardziéj podupadać i na siłach tracić musi; kraj nie jest wielki, ani bogaty w różne płody przyrodzenia, nie może więc w zupełném odosobnieniu długo się ostać. Fałszywym sposobem kunsztowną drogą przemysł podnieść chciano, nie postarawszy się o konsumcyę. Ztąd poszło, że Polska przy miernym nawet stopniu przemysłowości, jednak nie może znaleść odbytu dla fabrykatów swoich. Chłop i niższe klassy ludności są jeszcze zanadto ubogie i nieoświecone, jak aby o wygodach i uprzyjemnieniu życia myśleć mogły; one nic nie kupują. Majętniejsi odbierają przez żydów przemycane niemieckie i francuzkie towary, z któremi fabrykanci krajowi mimo opieki rządu, konkurrencyi wytrzymać nie są w stanie. Mogą oni wszelako taniéj towary swoje przedawać, aniżeli fabrykanci rossyjscy, dla tego téż oczy całego kraju ku Rossyi zwrócone były, która dotychczas wyroby polskie równie wyklucza, jak zagraniczne. Bieda więc wywołała życzenie, żeby rogatki nad rossyjsko-polską granicą upadły i Królestwo całkiém do Cesarstwa wcielone zostało; kiedy odosobnienie dotychczasowe oczywistą kraju gotuje zgubę. Tuszono téż sobie powszechnie, że to nastąpi, i że Radzca Tajny Fuhrmann, od dawna już w Petersburgu przebywający, z Xięciem Paszkiewiczem, który także tam się udał, dzieło to zupełnego zjednoczenia do skutku przyprowadzą. Wszakże nagły powrot JW. Fuhrmana jeszcze przed przybyciem do Petersburga Xięcia Paszkiewicza, dowiódł, że nadzieja ta zupełnie była płonna. Wiadomość, że zamknięcie granicy rossyjskiéj trwać będzie, jak dotychczas trwało, przeraziła wszystkich kupców i fabrykantów Królestwa; pocieszają się teraz słabym widokiem, że Kommissya ma-

jąca być ustanowiona, przynajmniéj cząstkowe modyfikacye zaprowadzi. Pozostanie Ministra Kankryna w gabinecie złą jest dla Polski wróżbą, chociaż jemu mylnie zapewne wyłącznie system prohibicyjny przypisują; bo w Rossyi systemu jeden Minister tworzyć nie może; system pochodzi od Cesarza.

Gazety zagraniczne donosiły z niejakim przyciskiem o ukazaniu się nowego pułku piechoty rossyjskiej nad samą granicą pruską pod Kempnem; ale pułk ten stał już dawniéj w Polsce i został tylko dyslokowany. Nie służy na wzmocnienie kordonu i przeniesienie jego dla ościennego kraju ten tylko wydało skutek, że pewna liczba wilków do Pruss się zabłąkała, ale stado tych tam z równą protestacyą przyjęto, jak towary pruskie w Polsce.

Z Warszawy, dnia 8. Marca.

Ukazem N. Pana z dnia 3./15. Lutego, JP. Stanisław Maćkiewicz, urzędnik Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, mianowany został Naczelnikiem Administracyi Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Doszła tu urzędowa wiadomość przez sztafetę z Krakowa, że d. 3. b. m. rano woda na Wiśle pod tem miastem przybierać zaczęła, że nazajutrz z rana o godz. 8 przybrała do wysokości stóp 4, cali 3, zaś o g. 9 i pół tegoż dnia lody całkiem puściły; niemniej doszła druga wiadomość, że dnia 5. b. m. o godz. 7méj z rana, lody już puściły pod Puławami. Z powodu przeto spodziewanego i pod Warszawą przyboru i puszczenia lodów, mieszkańcy nadwiślańscy, mianowicie posiadający składy, powinni mieć się na baczności i własność swoją zabezpieczyć.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Marca.

Dana w Izbie niższéj przez Sir Roberta Peela na zapytanie Pana Shiela odpowiedź wielkie tu naturalnie zrobiła wrażenie. W czasie obrad nad adressem napomknął Pan Guizot, jakoby Lord Aberdeen w rozmowie z Hrabią St. Aulaire powiedział, iż teraz obsadzenie Algieru za rzecz ukończoną uważa i nic nie ma do zarzucenia. Sir Robert Peel oświadcza natomiast, iż podanie to niezupełnie z prawdą się zgadza, gdy Lord Aberdeen tylko powiedział, iż nie ma żadnych uwag nad owym przedmiotem do zrobienia. Presse, oddawna przymierzu z Anglią nieprzychylna i do przymierza z Rossyą zachęcająca, korzysta z téj sposobności i gwałtownie przeciw rządowi angielskiemu piorunuje. Wspomniany dziennik sądzi, iż uczyniona przez Sir Roberta Peela różnica między uwagą a zarzutem dziecinną nazwać się może; kto nie ma żadnych uwag do zrobienia, nie może także uczynić zarzutów, a kto pierwsze czynić może, o tym trudno powiedzieć, żeby nie miał co do zarzucenia. (Czyliby nie można wystawić sobie przypadku, iżby na chwilę nie było nic do robienia uwag, a jednak miano wiele do zarzucenia przeciw téj rzeczy?)

Monitor donosi dziś w urzędowy sposób, iż Xiężna Nemurska liczy teraz ósmy miesiąc ciąży.

Wyznaczona przez Izbę Kommissya do wzięcia pod rozwagę systematu kolei żelaznych ustanowiła jednomyślnie zasadę, że rząd, nie zaś towarzystwa prywatne, zająć się powinien zakładaniem głównych kolei żelaznych.

Z dnia 5. Marca.

Dzisiejszy Dziennik Sporów objaśnia powody, dla których Ministeryum zgromadzenia towarzystwa emancypacyjnego zabroniło. Nie stało się to dla tego, jakoby Ministeryum zasad towarzystwa i celu onego pochwalać nie miało, owszém szanuje ono wysoko szlachetne zamiary stowarzyszenia i osoby do niego należące, przekonaném będąc, że na posiedzeniu takich mężów wszystkoby się odbyło bez naruszenia spokojności. Ale rząd się podobno dowiedział, że zgraję nędzarzy, zawsze gotowych za pieniądze porządek zawichrzać, najęto, aby członków towarzystwa znieważali. Traktat przeszukiwania stałby się pozorem do tego. Powody takowe zapewne i samo towarzystwo za dostateczne i ważne uzna. —

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Marca.

Margrabia Hertford, Par angielski i jeden z najbogatszych mężów Anglii, umarł dnia 1. b. m. w 65 roku wieku swego; dobra po nim odziedzicza syn, służący w stopniu Kapitana w wojsku.

W Anglii właściwéj i Walii znajduje się 487 katolickich kościołów i kaplic i 624 księży, w Szkocyi 69 i 86 księży; prócz tego odbywają jeszcze na 24 miejscach nabożeństwo katolickie.

Spis duchownych i świeckich Lordów na drugiéj sessyi 14go parlamentu połączonych Królestw W. Brytanii i Irlandyi teraz zakończono. Na samém czele stoi J. K. W. Xiążę Walii, który jakkolwiek najmłodszy z członków Izby, jednak pierwszeństwo ma przed wszystkimi Parami. Po nim następuje Xiążę Cumberland i Teviotdale, Król Hanowerski.

P. Shiel chciał wczoraj wnieść o przedłużenie korrespondencyi prowadzonéj między Hrabią Aberdeen i gabinetem francuzkim względem rozmowy Hrabiego Aberdeen z Hrabią St. Aulaire dotyczącéj się Algieru; odłożył je-

dnak wniosek swój do czwartku. Tymczasem rozwodzą się gazety szeroko i rozwlekle nad tą sprawą. Kuryer zamienienie tych wyrazów *observation* i *objection* przypisuje li tylko nieuwadze Hrabiego St. Aulaire, sądząc, że przez oświadczenia Hr. Aberdeen i Sir. R. Peela pytanie algierskie stało się tylko spoczywającém, które wszelako przy każdéj sposobności znowu przypomnieć można, co zupełnie od dobrego postępowania Francyi z innémi państwy i z Anglią zależeć będzie. Do tego dodać należy, że Turcya, mimo słabości i nieudolności swojéj, aby opanowaniu najpiękniejszéj prowincyi swojéj nad morzém Środziemném zapobiedz, jednak o tyle sama siebie szanuje, że stanu uzurpacyi téj nigdy nie uzna. Wszakże choćby i Dywan zabory Francyi w Afryce uznał, nie nastąpiło to jednak jeszcze ze strony Anglii; rząd angielski nateraz tylko nie ma żadnych uwag nad tém do uczynienia, ale może, że pytanie algierskie z czasem groźne jeszcze wywoła niebezpieczeństwa. — Podobnie tłómaczy się Morning-Herald; powiada, że Anglia przynajmniéj, nigdy na to nie zezwoli, żeby Algier miał się stać częścią Francyi, kiedy pytanie to z panowaniem jéj na morzu zbyt ściśle jest skojarzone.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 24. Lutego.

Domniemane targnięcie się na życie Królowéj Eco del Comercio teraz w następujący wyjaśnia sposób: Jeden gwardysta narodowy, nie mający innego sposobu do wydobycia naboju z fuzyi swojéj, nabitéj jeszcze d. 7. Października, udał się do swego przyjaciela, mieszkającego pod bramą Alkalską na przeciw części Buen Retiro, gdzie zwykle Królowa przechadzki swoje odbywa, i tam z swéj fuzyi w powietrze wystrzelił. Dziwném zdarzeniem kula owa taki wzięła kierunek, iż właśnie tuż przed nogami Królowéj w ziemię uderzyła. Huzary, tworzący straż przyboczną Królowéj, przeszukali zaraz całą okolicę i schwycili gwardystę narodowego, jeszcze fuzyą w ręku mającego. Ale gdy się okazało, iż to był człowiek, o którego progresystowskim sposobie myślenia wątpić nie można, przeto trudno było mieć go w podejrzeniu i uwolniono go natychmiast. Dziennik republikanski Peninsular, pierwszy wypadek ten do wiadomości publicznéj podał.

Z dnia 26. Lutego.

Rząd odebrał wiadomość, że w Walencyi rozruchy wybuchły, które wszelako już dnia 22. m. b. były przytłumione; wojsko liniowe i gwardya narodowa w najlepszéj zgodzie ulice miasta przeciągały. Duch stronniczy zwala przy tém wszelką winę na Karolistów, usiłujących ciągle siać niezgodę między wojskiem i gwardyą narodową. Ale w istocie rząd sam sprawcą tych zaburzeń i grożącego nam niebezpieczeństwa, kiedy przez przesadzone opisy smutnego położenia kraju i okropnéj burzy, gromadzącéj się ztamtéj strony Pirenejów, nieprzyjaciołom porządku powód a, jak oni powiadają, nawet prawo daje, aby Junty przywracać i wszelkie z tém połączone wrzawy wznawiać. A tak Espectador jeszcze w swoim wczorajszym numerze wręcz oświadcza krajowi, że niezliczone tłumy wygnańców posiłkowane przez obcych co chwila zbrojno w granice Hiszpanii wtargnąć gotowe; przeto przynajmniéj 50,000 gwardyi narodowéj umobilizować wypada, kiedy armia ledwo 130,000 liczy. — Wszakże zważywszy, że rząd teraźniejszy, który siebie za płód woli całego narodu poczytuje, jednak sądzi, że dla utrzymania swego koniecznie 130,000 wojska potrzebuje, dziwić się zaiste wypada, że Ferdynand VII. Hiszpanią przez lat 10 wszechwładnie rządził, chociaż nie utrzymywał nigdy nad 50,000 wojska.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 24. Lutego.

(*Dokończenie allokucyi papieskiéj.*) — „Żądamy zaś i zalecamy, aby wszyscy i każdy w szczególności Arcybiskupi i Biskupi w obwodzie naszéj papieskiéj władzy w swoich dyecezyach starali się w Panu o spełnienie modłów publicznych do Ojca miłosiernego w ten sposób, jaki sami za najdogodniejszy poczytują, iżby, dla krwi syna swego, za wszystkich ludzi przelanéj, dni pokusy dla Królestwa hiszpańskiego skrócił, i żeby Bóg tém łatwiéj ucho swoje do modłów naszych skłonił, niech się wszyscy na klęczkach zwrócą do N. Maryi Panny, potężnéj obronicielki kościoła, naszéj najmiłościwszéj matki i najwierniejszéj opiekunki Hiszpanii. Niech błagają przyczynienia się prócz tego Xięcia Apostołów, téj ustanowionéj przez Chrystusa opieki kościoła, któréj ani bramy piekielne nie przemogą, i świętych, tych mianowicie, którzy Hiszpanią swemi cnotami, świętością i cudami tak bardzo wsławili. Ażeby zaś wierni wszelkiego stanu i stopnia z tém gorętszą miłością i z tém obfitszém błogosławieństwem modły swe odprawiali, postanowiliśmy rozdzielać hojną ręką skarby łask niebieskich. Dla tego nadajemy w kształcie jubileuszu zupełny odpust na korzyść i użytek wszystkich wiernych w Chrystusie, którzy po przyzwoitém oczyszczeniu się przez sakrament spowiedzi i pokrzepieni świętym sakramentem Ciała i Krwi Pańskiéj na wyznaczonych przez miejscowego kapłana modłach naj-

mniéj trzy razy się znajdować i w ciągu dwóch tygodni w wyznaczonym na ten cel przez miejscowego kaplana kościele trzy razy gorące modlitwy odprawiać będą. Mamy nadzieję, że Aniołowie pokoju, z złotemi czarami i złotym turybularzem w ręku nasze i całego kościoła gorące i pokorne modlitwy odnosić będą do złotego ołtarza Pańskiego, i że Bóg, bogaty w miłosierdzie, przyjmie je z łaskawém obliczem i nasze i wszystkich wiernych wspólne życzenie spełni i dozwoli, że święta matka nasza, kościół, spoczywając na jego potężnéj prawicy, po pokonaniu przeciwności i błędów, znowu odetchnie i pokoju i wolności, jakiemi ją Chrystus obdarzył, używać będzie. Żeby zaś nasz list niniejszy tém łatwiéj dostał się do wiadomości wszystkich, i żeby się nikt niewiadomością nie uniewiniał, chcemy i nakazujemy, aby go przybito na bramie bazyliki Xięcia Apostołów i Kancelaryi apostolskiéj.

Dan w Rzymie u Św. Piotra pod pierścieniem rybaka dnia 22. Lutego 1842., w dwunastym roku naszego papiestwa.

A. Kardynał Lambruschini.«

Z Neapolu, dnia 16. Lutego.

Dekretem królewskim zniesione zostały w Sycylii wszystkie podatki lenne.

Wczoraj przybył tu z Rzymu Xiążę Fryderyk pruski.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 28. Lutego.

Hrabina Rossi z domu Sontag, która bawi w naszych murach, jest tu przedmiotem poważania z strony znakomitéj szlachty. Z powodu danego przez nią matinée, cisnęły się ekwipaże naszych najznakomitszych familii. Hrabina dała się słyszeć kilka razy w najwyższych towarzystwach naszéj arystokracyi, i od swych wybranych gości odbierała te same hołdy uwielbienia, jakie jéj niegdyś składała Europa.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 9. Lutego.

W okolicy Erzerum umarło na morową zarazę, w przeciągu 5 miesięcy, 35,000 ludzi. Że tutejsza stolica i przyległe jéj prowincye od zarazy téj były dotychczas wolne, to zawdzięczamy skuteczności zakładów zdrowia.

Według wiadomości z Jass z d. 18. z. m., Metropolita Benjamin podał się do dymissyi i tym sposobem przyłączył się do opozycyi przeciw Xięciu Stourdza. (Patrz jednak poniżéj: Multany.)

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Lutego.

Basza wypełnił wprawdzie życzenia Europejczyków, ale pomyślał i o tém, aby skarbu swego nie wypróżnić, i wynalazł środek zaspokojenia każdego, nie szkodząc sobie samemu. I tak nie prędzéj znosi monopol jakiego artykułu, dopóki sobie jakimbądź sposobem nie zapewni zysków, z tegoż monopolu dotychczas ciągnionych. Nim zniesie monopol Wina i mocnych trunków, chce nałożyć znaczny podatek na handel szczegółowy. Gdy znosił monopol płótna, zapewnił sobie dochody z onego przez nałożenie podatku na warsztaty tkackie. Takowy stan rzeczy jest daleko uciążliwszy dla kupców niż poprzedni, i życzyćby należało, aby wszystko zostało po dawnemu.

Minister wojny ogłosił rozkaz Baszy, zalecający wszystkim europejskim Instruktorom, że jeżeli pragną swe urzędy zatrzymać, muszą w stopniu Kapitana lub Adjutanta-Majora wejść do pułków.

Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy Multan, dnia 20. Lutego.

(*Gaz. Powsz.*) — Dość liczna opozycya, w Multanach naprzeciw rządowi występująca, po podaniu się Metropolity Benjamina do dymissyi, tuszyła sobie, że Prałat ten zrzeka się swéj posady, aby się z opozycyą przeciw Xięciu połączyć a tak szalę zwycięstwa niemylnie na stronę opozycyi przechylić. Wszakże ledwo co Prałat dymissyę z rąk Xięcia odebrał, a natychmiast ku największemu zmartwieniu i zadumieniu opozycyi do klasztoru Slatina się cofnął, aby tam na ustroniu daleko od zabiegów świata ostatnie dni życia swego przepędzić. —

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł № 10ty i zawiera: Wyjątek z opisu rzezi humańskiéj, przez naocznego świadka. — Wyjątek z 2go tomu Chowanny, przez B. Trentowskiego. — Nowiny literackie.

— — W jednym z ostatnich numerów Gazety Powsz. Lipskiéj jest istotnie osobliwsza chria z Xięstwa Poznańskiego. Autor artykułu tego twierdzi, że obywatelstwo Poznańskie dla tego tylko przeprowadzenia kolei żelaznéj przez Poznańskie tak gorąco pragnie, aby i Dolny Szląsk zpolonizować i żywioły germanizmu tam wytępić.

Z Kolonii, dnia 6. Marca. — Wyszło tu następujące obwieszczenie Król. Naczelnego Prezesa, dotyczące się administracyi Archidyecezyi Kolońskiéj:

»Za najwyższym rozkazem N. Króla podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że toczące się względem przywrócenia regularnéj administracyi Archidyecezyi Kolońskiéj między rządem N. Króla a Stolicą Apostolską układy

do pomyślnego doprowadziły celu, gdy za przychyleniem się N. Króla Papież Biskupa Spirskiego, Xiędza Jana Geissla, Koadjutorem X. Arcybiskupa Klemensa Augusta Barona Droste Vischeringa z prawem następstwa w urzędowaniu mianował i razem Apostolskim Administratorem Archidyecezyi Kolońskiéj wyznaczył.

»X. Biskup Geissel objął z dniem dzisiejszym, po wykonaniu przysięgi na wierność i posłuszeństwo N. Królowi, administracyą dyecezyi Arcybiskupiéj, i o tém listem pasterskim duchowieństwo całéj Archidyecezyi zawiadomił.

»Skoro więc w ten sposób Głowa kościoła katolickiego w porozumieniu i za zezwoleniem N. Króla duchowną administracyą Arcybiskupstwa Kolońskiego przez mianowanie i zaprowadzenie Koadjutora X. Arcybiskupa z prawem następstwa w urzędowaniu i Apostolskiego Administratora wspomnianéj Archidyecezyi w osobie dotychczasowego Biskupa Spirskiego, X. Jana Geissla, do którego się nadal każdy, kogo się to dotyczyć może, w sprawach duchownych udawać obowiązany, kanonicznie uporządkował, przeto razem z obwieszczeniem niniejszego postanowienia znosi się obwieszczenie z dn. 15. Listopada 1837. r. z wszystkiemi w niém objętemi rozporządzeniami.

Kolonia, dnia 4. Marca 1842.

Naczelny Prezes prowincyi Nadreńskiéj, *Bodelschwing.*«

Ze Lwowa. — »Tygodnika rólniczo-przemysłowego«, pod Redakcyą T. W. Kochańskiego, wyszedł № 6. i obejmuje: 1) Wnioski dla rólnictwa, wypływające z uwag nad królestwem roślinném i zwierzęcém. (Dokończenie.) 2) Jak wiele potrzeba trzymać na folwarku bydła, ażeby gospodarstwo dobrze prowadzić? 3) Słów kilka o inflamatorycznéj dyssenteracyi owiec i skutecznych léczenia jéj środkach. 4) Sposób uchodzenia zacierów gorzelnianych, przyrządzenie sztucznego fermentu i prowadzenie fermentacyi. (Dokończenie). 5) Wiadomości czasowe.

»Czasopisma naukowego« od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydanego, rok siódmy, zeszyt czwarty, we Lwowie z tłoczni Józefa Schnajdra 1841. wyszedł, i zawiera w sobie następujące rzeczy: 1) Historya miłości Zygmunta I., czyli życie jego aż do wstępu na tron, z rękopisma J. M. Ossolińskiego. (Dokończenie). 2) Opisanie głowy petryfikowanéj (skamieniałéj), znalezionéj w obwodzie przemyskim, z uwagami nad skamieniałościami w ogólności. Tytusa Hr. Dzieduszyckiego. (Dokończenie). 3) Uwagi nad polskiemi przekładami pieśni o wyprawie Igora Swiatosławicza na Połowców, przez K. S. (Dokończenie). 4) Nekrolog Michała Stögera, Dr. fil. i prof., przez Dr. Haimbergera. — Dodane do tego: Uwiadomienie o wychodzić mającym dalszym ciągu Czasopisma naukowego na rok 1842. w ćwierć-rocznych zeszytach, pod tytułem: »Biblioteka Zakładu imienia Ossolińskich, poświęcona dziejom, rozprawom, i wiadomościom naukowym.« Każdy zeszyt zawierać będzie najmniéj arkuszy dziesięć, dołączone także będą: tablice, podobizny, kamienioryty. — Przedpłata roczna 5 złr. mon. konw.

Z Krakowa. — *(Nadesłano.)* — Powszechną w Rzymie zajmuje uwagę cudowne nawrócenie — którego tu opis umieszczamy:

Pan Alfons Ratisbonne, Izraelita ze Strasburga, brat rodzony Xiędza Teodora Ratisbonne, — jest właścicielem znacznego majątku — a stryj jego, bogacz milionowy, przyjął go świeżo do współki swojego banku. W krótce miał wejść w związki małżeńskie z młodą Izraelitką, któréj był oddał serce swoje. Głębokie wreszcie przeciw religii chrześciańskiéj uprzedzenia, oddaliły go były od dawna od brata — odkąd tenże łaską bożą wzruszony, postanowił przyjąć chrzest św., a następnie został duchownym. Tak tedy bogaty, zaręczony z osobą swego wyznania — napojony najmocniejszém przeciw naszéj wierze uprzedzeniem, zdawało się, że na zawsze w błędach swoich pozostanie — a oto — dzisiaj, jest katolikiem! — Niespodzianego jego nawrócenia, zapewne niedowiarkowie nie przypiszą ani interesowi, ani żadnym widokom doczesnym. — Rzecz tak się stała:

Pan Ratisbonne wybrał się był do Wschodnich krajów. Wylądowawszy w Neapolu — żal mu się zrobiło, że Rzymu zwiedzić zaniechał. Brzydziło się serce Izraelity Stolicą Chrześciaństwa; ale nad wstrętem ciekawość przemogła, i postanowił prędko-ulotnie Rzym przebiegnąć. Znajdował się tam podówczas Pan de Bussière, zięć Pana Humann (Ministra francuzkiego) i przyjaciel Xiędza Ratisbonne. — Panu Ratisbonne zdawało się, że grzeczność wymagała aby przynajmniéj kartę wyrzucił u przyjaciela swego brata. Służący Pana de Bussière oświadczył mu, że jego Pan prosi go do siebie; wszedł tedy, ale bardzo niechętnie. Pan de Bussière świeżo nawrócony z protestantyzmu, bardzo jest żarliwym katolikiem, i z największym zapałem opowiadał swojemu współziomkowi — szczęście, jakiém go napełniła wiara. Pan Ratisbonne przeciwnie mówił, jakie przykre wrażenie na nim Rzym sprawił. — Widok części miasta

przez żydów zamieszkałéj, przejął go najmocniejszym wstrętem przeciw rządowi papiezkiemu i kościołowi. Podróż więc jego, nie tylko nie zmniejszyła, ale owszem pomnożyła uprzedzenie jego. Z oburzeniem gotował się do wyjazdu, i już sobie był miejsce zamówił. — Pan de Bussière, obstawając przy prawdzie chrystyanizmu, przy czystéj serca rozkoszy, którą tylko na łonie kościoła znaleść można, nalegał na Pana Ratisbonne, aby prosił Boga o światło. Nie mogąc go rozumowaniami przekonać — usiłował namówić go do przyjęcia i noszenia na sobie medalu Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Maryi Panny. Po wielu żartach i odmowach, Pan Ratisbonne powiedział mu że, gdy mu tak małą rzeczą przyjemność zrobić może, przystanie na to wreszcie, ale uprzedza, że najmniejszéj nie przywięzuje wiary do tego talizmanu. Te były jego słowa. Pan de Bussière chciał go koniecznie skłonić do odmówienia modlitwy S. Bernarda *Memorare o piissima Virgo*. Pan Ratisbonne nie dał się namówić. Ale wytrwały jego Apostół upominał go łagodnie, aby się namyślił i zastanowił; żeby go zaś przymusić do przeczytania przynajmniéj wspomnianéj modlitwy, powiedział mu, że jeden tylko ma exemplarz książki, w któréj się znajduje, że mu go dać nie może — więc prosi, aby ją sobie przepisał. — Pan Ratisbonne ustąpił naleganiu, przepisał i wyszedł.

Tymczasem Pan de Bussière w ścisłych będący związkach przyjaźni z Hrabią de la Ferronays, (który ostatnie lata życia swego, przepędził w Rzymie, w pośród ćwiczeń pobożności niezwyczajnéj) mówił mu o żywych i upartych uprzedzeniach Pana Ratisbonne, i polecił go modlitwie pobożnego starca. Pan de la Ferronays niebezpiecznie chory, zapragnął z uczuciem prawdziwie chrześciańskiéj miłości, zbawienia duszy téj, za którą nie wątpią, że nawet ofiarował życie swoje Bogu. W krótce Pan powołał go do siebie. — Pan de Bussière, klęcząc przy jego zwłokach, prosił go, jeżeli już jest w stanie wyjednania łaski u Boga, aby się wstawił, o nawrócenie młodego Izraelity. — Pan Ratisbonne miał nazajutrz opuścić Rzym, kiedy go spotkał na ulicy Pan de Bussière idąc do kościoła Franciszkanów, w celu umówienia się o pogrzeb Hrabiego de la Ferronays. Działo się to we czwartek 27. Stycznia. Szli tedy obadwa społem, rozmawiając. Przyszedłszy do drzwi kościoła, Pan de Bussière prosił swego towarzysza, aby na niego krótką chwilkę zaczekał, zaczém się w klasztorze o potrzebne przygotowania umówi. Zamiast czekać przed kościołem, przyszła myśl Panu Ratisbonne kościół wewnątrz obejrzeć. Już przebiegł oczyma dwie kaplice duże, po prawéj ręce będące — kiedy nagle kaplica Aniołowi Stróżowi poświęcona po lewéj stronie kościoła, zwróciła jego uwagę. — Pan de Bussière skończywszy ugodę pogrzebową, daremnie szukał swego towarzysza tam, gdzie go zostawił.

Znalazł go wreszcie w kaplicy Anioła Stróża. — Pan Ratisbonne klęczał — łzami zalany. — Pan de Bussière ukląkł przy nim, i nie prędko się zdobył na przerwanie tego cudownego milczenia. — Pan Ratisbonne na kilkakrotne zapytanie odwrócił się nareszcie i rzekł: »Dusza zmarłego musiała bardzo modlić się za mną.« — Mówił to o Panu de la Ferronays. — Na nowo zapytany odpowiedział: »Wierzę — już w sercu jestem chrześcianinem, żądam chrztu; ale to com widział, u nóg tylko kapłana powiedzieć mogę.« Pan de Bussière zaprowadził go do kościoła Pana Jezusa; poznał go — z Xiędzem de Villefort Jezuitą, a wtedy dowiedziano się o wszystkiem. Kaplica która uwagę jego zastanowiła, pokazała mu się jaśniejąca niezwykłą białością — a wśrodku, na powietrzu, widział Najświętszą Pannę cudownéj piękności, otoczoną cudownem światłem, po całéj kaplicy rozlaném. Poznał w niéj wyobrażenie na medalu wyryte — ręce miała, otwarte i wyciągnione — skinęła ręką na Pana Ratisbonne, — aby ukląknął — i on wnet upadł na kolana „Ani słowa nie wymówiła, powiadał, alem ja doskonale ją zrozumiał.« I zaprawdę i zrozumiał ją tak dobrze, że w téj saméj chwili odmienił się zupełnie. W tém objawieniu światło nadzwyczajne z góry otrzymał. Nigdy się nie zajmował poznaniem katolickiéj religii; a oto wszystkich badających go zdumiewał; do tego stopnia, że osądzono za stosowne nie odwlóczyć chrztu jego. W poniedziałek 31. Stycznia przyjąć miał Sakramenta SS. chrztu, bierzmowania i Eucharystyi. Pan de Busière był jego Ojcem chrzestnym. — Kilka nawróceń innych były owocem tego wypadku. Protestant pewny i protestantka wachający się jeszcze w przyjęciu prawdziwéj wiary; skłonieni do tego kroku zostali przez Pana Ratisbonne; który wątpliwości ich, z precyzyą i dzielnością wytrawnego teologa rozwiązał. Katolik także jeden obowiązków wiary od lat 30 zaniedbujący nawrócił się w skutek opisanego tu cudu. —

Wspomnieliśmy wyżéj że Pan Ratisbonne zaślubić miał młodą Izraelitkę. Teraz napisał do niéj, że trwa w swoim zamiarze, i słowa danego dotrzyma, jeżeli ona katoliczką zostanie. Jeżeliby zaś do tego skłonić się nie chciała, on wstąpi do zakonu odbywszy wprzód

pielgrzymkę do Jerozolimy, i uczciwszy grób Zbawiciela.

Czytaliśmy już z najwiekszą pociechą listy Pana Ratisbonne po jego nawróceniu pisane; wyrażone w nich uczucia rozrzewniają i uwielbieniem przejmują.

Do kościoła samego należy ocenić i nazwać to nadzwyczajne zdarzenie; my zaś szczęśliwi świadkowie nawróceń tylu — błogosławmy i chwalmy dobroć Boga nieskończoną!

(l'Univers z dnia 13. Lutego 1842.)

Dziecię z 24 palcami. W Batignolles urodziło się dziecię, mające u każdéj nogi i ręki po sześć palców. Rodzice zamyślają, gdy dorośnie, kształcić je na fortepianistę, wnoszą bowiem, że dwanaście palców więcéj sztuce podołają, niż dziesięć!

PAN SIEMASZ.

Kilka rysów z życia młodego szlachcica.

przez

STANISŁAWA JASZOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

7.

Powiernicy.

Nazajutrz po nieszczęsnéj walce młodego Siemasza z kamerdynerem Lafleur, w wychodzących na ogród oficynach, w dużym pokoju, którego ściany instrumentami muzycznemi były obwieszone, siedziało o zmroku przy dwóch jarzących świecach, dwóch z cudzoziemska ubranych dworzan i poufną w języku francuzkim bawili się pogadanką. Jednym z nich byłto znany nam już kamerdyner Lafleur, drugim w dużéj peruce z ogromnym nosem, bladéj twarzy mężczyzna, którego oczy jak dwa czarne punkty z żywego srebra, nieustannie w wyżłobionych dołkach biegały. Przed nimi na stoliku przykrytym jasno-kolorowym dywanikiem, stała butelka wina, z któréj do kryształowych kubków często złotawego nalewając płynu i w powolném roskoszując piciu, tak prędko i żywo mówić się zdawali, że jedno słowo drugie goniło.

»Jak ci powiedziałem, Monsieur Stocatto,« rzecze Lafleur do perukowego długonosa — »nauczyłem *mores* tego zuchwalego szlachetkę i wytarłem mu kapitułę, że będzie o mnie pamiętał.«

»Dobrześ zrobił przyjacielu«, odrzekł popijając perukowy — »z temi niedźwiedziami nie można inaczéj postąpić. Poświęcamy się dla nich, by ich ucywilizować, dla nich z naszéj roskosznéj ojczyzny, z nad brzegów Sekwany lub Tybru, przybywamy w tę mglistą daleką północ, a oni nie znając się na tém, jeszcze nam czasem poburkują i radziby nas w łyżce wody utopić.«

»Szczęściem, że pan nasz nie tak myśli«, podchwycił Lafleur — »bo inaczéj ani chwili bym tu nie wytrzymał, i dziś jeszcze powrócił do mego ukochanego Paryża; ale on wie, jak mu potrzebni jesteśmy, jak wiele z naszego towarzystwa skorzystał, i umie cenić nas jak przynależy. Ty Monsieur Stocatto, jako kapelmistrz jego nadwornéj orkiestry, pieścisz, tylko do ryków niedźwiedzich przyzwyczajone ucho, melodyami słodkiéj muzyki włoskiéj; ja znowu paryzką toaletą przekształcam go na człowieka; bo jakżeby wyglądał, gdyby mnie tu nie było, może (dodał śmiejąc się z całego gardła) jak owe wygolone przodków jego w sali jadalnéj figury, na które patrząc nigdy od śmiechu wstrzymać się nie mogę.«

»I mnie się tak dzieje przyjacielu, ale nie mówmy więcéj o naszém poświęceniu się, na którém oprócz samych państwa, nikt się tu nie rozumie; powiedz raczéj, zkąd to pochodzi, że ta nieszczęsna zaraza owładła nawet płeć niewieścią, i panny tutejsze wolą tych wąsatych gburów, niźli nas, nas przyjacielu, którzy kawiarkom nawet na przedmieściu St. Germain zawracaliśmy głowę, a czyż do najlichszéj z Paryżanek, nawet tutejszą tak zwaną obywatelkę porównać można?«

»Chciałeś, ażeby gąska zapragnęła bażanta, kiedy ona tylko na piękności gąsiora poznać się umie. Ja sam, jak mnie tu widzisz, tak szczęśliwy w mojéj ojczyznie kochanek, tu nadaremnie o skaliste szturmuję serca; ale pomszczę się za ten zły gust z ich strony, a szczególniéj na téj, jak ją tam zowią, pannie Jadwidze Jw-Jw- djabeł wymówi jéj barbarzyńskie nazwisko, pomszczę się, powiadam, bo mam poszlakę, że ta nieprzystępna westalka, ta skała z lodu, dla owego dworzanina, którego wczoraj tak starłem, daleko jest grzeczniejszą, i przydybałem ich raz, jak z sobą potajemnie w ciemnéj altanie wieczorem rozmawiali.«

»Trzebaby ich bardziéj jeszcze zbliżyć ku sobie, a potém na śmieszność wystawić«, rzecze świeżą butelkę stawiając na stole długonosy kapelmistrz orkiestry — »naprzykład potajemne *Rendez-vous*, ażeby potém cały świat o tém wiedział, a wyforujemy ich z dworu.«

»Ślicznie mówisz, i ja już o tém pomyślałem. Plan wyborny przyszedł mi do głowy. Użyłem do tego jednéj z przyjaznych mi panien pokojowych księżnéj, ta napisała list niby od Dulcynei naszego szlachetki, z wezwaniem, by nocną porą przybył pod jéj okna, i po drabince wlazł do jéj panieńskiego pokoju. Skoro tam już będzie, narobimy krzyku, złapimy ptaszka na uczynku, a księżna, która bardzo

przyzwoitości przestrzega, niezawodnie oboje, bez bliższego wyśledzenia rzeczy, a przynajmniéj jego każe z dworu wypędzić.«

»Mistrzowsko pomyślano«, z kordyalnym uśmiechem potakiwał kapelmistrz — »ale czy uwierzy, czy da się złapać nasz ptaszek, czy zmyślonego nie pozna charakteru.«

»Wszystkie kobiety mają jednakowy sposób pisania, wszystkie jak kury bazgrzą. Zresztą ten młody borsuk bardzo łatwowierny i bez wahania się wpadnie w jamę, którą mu wykopałem. Zostaw mojemu dowcipowi te łowy, a spolujemy go niezawodnie. Nie byłbym Paryżaninem i zaparłbym się nazawsze tego szczytnego nazwiska, gdybym jednego sarmackiego gbura w pole wyprowadzić nie potrafił.«

»Ciekawy jestem, jak to wypadnie«, dodał długonosy wycedzając resztki z butelki. »Na wszelki przypadek będzie się śmiać z czego, a to już jest wielką w naszém jednostajném życiu korzyścią. Gramy zawsze piano i piano, trzeba raz się basem odezwać, chociażby nawet struna pęknąć miała, a wiem dobrze, że choć pęknie, to nie na naszym instrumencie.«

I najczuléj pożegnawszy się, rozstali się dwaj powiernicy, a Lafleur jak wódz przed potyczką, pospieszył jeszcze przejrzeć plan, który pewne rokował mu zwycięstwo.

(Dokończenie nastąpi.)

Drugi poszyt
Starożytności Polskich,

zawierający **Buk—Duchowieństwo,** cotylko wyszedł z pod prassy.

Podpisana księgarnia zawiadamia przytém szanowną Publiczność, iż najregularniéj bez przerwy co dwa miesiące następne poszyty wychodzić będą.

Księgarnia Jana Konst. Zupańskiego.

OBWIESZCZENIE.

Do wydzierżawienia gruntów Jana Fryderyka Pawłowskiego, do folwarku Wildy należących, na czas od 1. Kwietnia 1842. aż do 1. Kwietnia 1843., wyznaczonym jest termin na

dzień 23. Marca 1842.

przed południem o godzinie 11téj przed Deputowanym Ur. Krauthofer, Sędzią Pokoju, w Izbie zwyczajnych posiedzeń Sądu naszego, na który chęć dzierżawienia mających niniejszém zapozywamy.

Poznań, dnia 1. Marca 1842.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt uwiadomić niniejszém członków Towarzystwa gonitw konnych Gnieźnieńskich, że pierwsze tegoroczne wyścigi odbędą się w Gnieźnie dnia 27. Kwietnia. Kto sobie życzy dostawić konia do wyścigów, zgłosi się na mocy §. 30. statutów wcześnie do Dyrekcyi.

Gniezno, dnia 15. Lutego 1842.

Dyrekcya Towarzystwa gonitw konnych Gnieźnieńskich.

Przedaż baranów.

Dominium Massel pod Trzebnicą, w obwodzie Regencyi Wrocławskiéj, ma na przedaż pewną liczbę 2- i 3letnich baranów z cienką i nabitą wełną. Trzoda zupełnie zdrowa i od wad dziedzicznych wolna.

☞ Cotylko otrzymałem świeżego, wędzonego, tłustego łososia, najlepszego gatunku, i przedaję funt po 13 sgr. Józef Ephraim, ulica Wodna i narożnik rynku № 1.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. Marca 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Obligi długu państwa . . .	4	105	$104\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	—	$102\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$82\frac{1}{2}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{2}{3}$	$102\frac{1}{6}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	$104\frac{1}{2}$	104
Elblągskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$105\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{8}$	$102\frac{5}{8}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$124\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$111\frac{1}{4}$	$110\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$102\frac{1}{2}$	102
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$107\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	5	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	$97\frac{3}{4}$	$96\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$9\frac{1}{4}$	$8\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4